

ROK XIV NR124
LIPIEC-WRZESIEŃ 2006

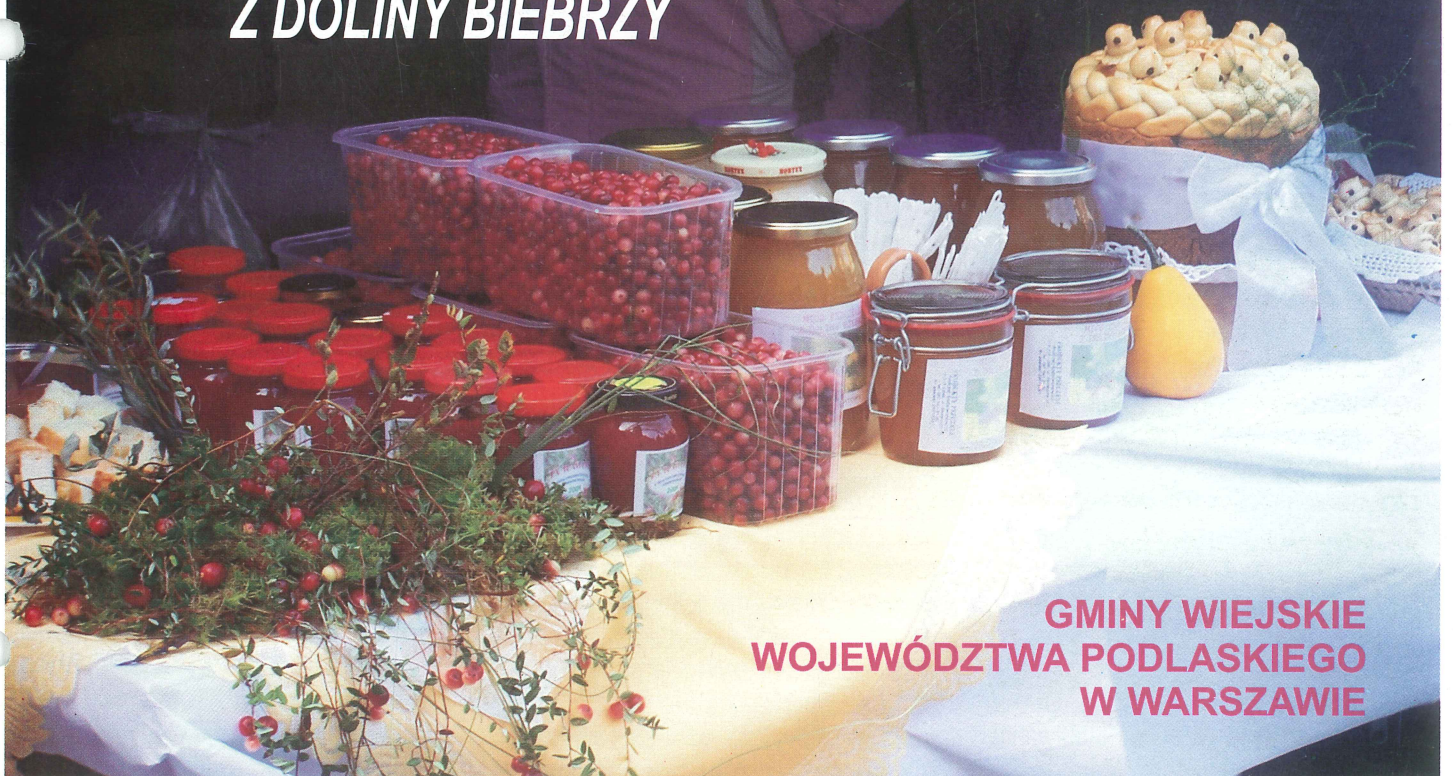
ECHO LIPSKA

KWARTALNIK INFORMACYJNY
Urzędu Miejskiego w Lipsku



2,5 zł

LIPSKIE PRODUKTY Z DOLINY BIEBRZY



GMINY WIEJSKIE
WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO
W WARSZAWIE

W numerze:

Wywiad	Str.2
Rodzina	Str.4
Zdrowie	Str.6
Edukacja	Str.8
Kultura	Str.9
Biuletyn TPL	Str.11
Nasi Sąsiedzi	Str.18
Fotogaleria	Str.20

fot. Izabela Wróbel



Z Burmistrzem miasta Lipsk panem Andrzejem Lićwinko rozmawia Izabela Wróbel.

- IW: Niedługo jesienne wybory samorządowe, jak Pan ocenia kończąca się kadencję?

- AL: Oceniam tę kadencję jako bardzo udaną, szczególnie pod względem pozyskania środków finansowych spoza budżetu, głównie środków unijnych. W 2004 roku nasza gmina znalazła się na czwartym miejscu w kraju, pośród gmin miejsko – wiejskich. Głównym dorobkiem kadencji, oprócz oczywiście zdobytych pieniędzy, jest nabycie umiejętności zdobywania tych środków. Jest to szczególnie ważne, gdyż fundusze zdobywa się obecnie w drodze konkursu, a konkurencja jest duża, więc umiejętność pisania dobrych projektów jest szalenie ważna. Osobą, która ma najwięcej wiedzy na ten temat jest pani inż. Grażyna Bachor, dzisiaj od niej uczą się młodzi. Łączna wartość inwestycji w tej kadencji przekroczyła 12 mln zł – więcej niż wynosi roczny budżet gminy; z tego środki pomocowe wyniosły ponad 8 mln zł. Pieniądze te zostały wydane przede wszystkim na drogi, wodociągi, kanalizację, oraz przedsięwzięcia związane z oszczędnością energii. Wszystkie informacje związane z działalnością samorządu są zamieszczone na stronie internetowej Urzędu: www.lipsk.pl To, że udało się uzyskać takie liczby i takie statystyki, oznacza, że Rada Gminy wykonała kolejny krok w budowaniu dobrze pojętej demokracji, która zakłada również możliwość owocnego porozumiewania się i współpracy między ludźmi. Jak dotąd większych konfliktów w Radzie nie było. Mam nadzieję, że będzie tak dalej.

-IW: Wspomniał pan o pozyskiwaniu funduszy. Proszę podać dla przykładu z jakich funduszy gmina korzystała.

-AL: Korzystaliśmy z wielu funduszy takich jak: programy SPAPARD, PHARE, INTRREG, „Odnowa Wsi”, Fundacja EkoFundusz, Narodowy i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Fundusz Ochrony Gruntów Rolnych, Kontrakt Wojewódzki i wiele innych.

-IW: Jak pan ocenia wykonane inwestycje? Na ile udało się gminie wykonać zamierzone plany inwestycyjne?

-AL: Pojawiające się programy pomocowe były na tyle „dynamiczne”, że zmieniły się priorytety i kryteria, dlatego też należało do nich na bieżąco dostosowy-

rozwój działu rehabilitacji;

- 85 km wodociągów na terenie gminy, dokończenie kanalizacji w Lipsku;
- jeśli chodzi o poprawę funkcjonowania Straży Pożarnej to: remont remizy w Lipsku, budowa garażu w Krasnem, uaktywnienie Straży Pożarnej w Siółku,

WYWIAD Z BURMISTRZEM LIPSKA ANDRZEJEM LIĆWINKO



wać projekty. Innymi słowy – składaliśmy wnioski takie i tam, gdzie pieniądze były najbardziej realne. Można zatem powiedzieć, że plany wynikały nie tyle z potrzeb, ile z możliwości pozyskania środków. Dostaliśmy dofinansowanie do tak wielu projektów, że satysfakcja jest wystarczająca. Oczywiście pilną potrzebą jest wodociągowanie pozostałych miejscowości, tutaj odczuwam niedosyt, którego nie zaspokoi budowana w to miejsce droga. Natomiast w każdym samorządowym zadaniu zrobiliśmy krok do przodu – kilka przykładów:

- najwięcej w ochronie środowiska i oszczędności energii – to jest: wdrożenie selektywnej zbiórki odpadów; kompleksowa odnowa obiektu szkolnego przy ulicy Szkolnej w Lipsku, z wymianą kotłowni na ekologiczną, termoizolacją budynku, wymianą instalacji grzewczej;
- kompletny remont bloku sportowego;
- również potrzebne remonty szkół na terenie gminy.
- wiele kilometrów dróg powiatowych, gminnych i ulic.
- w służbie zdrowia – powołanie stacji pogotowia ratunkowego, usprawnienie pracy Ośrodka Zdrowia, dynamiczny

czy też zakup nowego samochodu bojowego dla Straży w Lipsku;

- Uważam, że wiele dobrego zrobiliśmy jeśli chodzi o budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Głównie chodzi o to, by zaangażować mieszkańców w działalność społeczną na rzecz swoich „Małych Ojczyzn”, mam tu na myśli współpracę samorządów z organizacjami pozarządowymi oraz stowarzyszeniami takimi jak: Pracownia Architektury Żywej, która ulokowała się w Lipsku, i współpracę z którą bardzo sobie cenię; jak aktywne Towarzystwo Przyjaciół Lipska, Stowarzyszenie Abstynentów „Przebiśnieg” oraz aktywny udział mieszkańców gminy w projekcie pod nazwą „Lider +” – projekcie, który zakłada rozwój społeczeństwa obywatelskiego, i który to projekt jest budowany przez pojedynczych ludzi i organizacje pozarządowe;

- Jednym z kompletnych przedsięwzięć była również modernizacja oświetlenia ulicznego na terenie całej gminy;

- Rozwój sportu, turystyki, rekreacji – bardzo dobra współpraca z Ludowo Uczniowskim Klubem Sportowym „Biebrza”; rozwój szczególnie sekcji siatkowej; rozpoczęta w tym roku budowa kompleksu pod nazwą Gminne Centrum Rekreacji w okolicach kąpieliska; wieże widokowe w Nowym Lipsku;

- Jednym z ostatnich zadań jest informatyzacja Urzędu, co ma służyć wdrożeniu elektronicznych usług dla ludności.

-IW: Czy będzie pan kandydował w kolejnych wyborach na burmistrza?

-AL: Tak, będę kandydował. Pracuję już 16 lat na tym stanowisku i zdążyłem poznać wszystkie uroki tej pracy. Uwa-

żam, że nic mnie nie może już zaskoczyć, nawet notoryczna zmiana przepisów. Myślę, że szkoda zmarnować tego nagromadzonego doświadczenia. Jak potoczą się losy, zdecydują wyborcy. A preferencje wyborców są różne. To, co możemy obserwować codziennie w telewizji, bądź czytając gazety: ciągle tarcia, zmiany, koalicje, porozumienia podpisywane co drugi dzień..... to nie jest dobre. Uważam, że urząd wówczas jest dobry, gdy się o nim nie mówi. Znaczący to tyle, że pracuje poprawnie, interesanci są załatwiani należycie, urząd jest dla nich pomocny.

-IW: W takim razie niech pan nam powie, jakie są plany inwestycyjne na nową kadencję?

-AL: To prawda, poczyniłem już plany na przyszłość. Jestem zbyt odpowiedzialnym człowiekiem, żeby zostawić tę sprawę samą sobie. Jeśli kolejna kadencja będzie moim udziałem to główny nacisk położę na dokończenie wodociągowania. Kolejną sprawą będzie modernizacja głównych dróg: Kurianka – Bartniki, Dulkowiszczynna – Siółko, Lipszczany – Doliczany, Lipsk - Nowy Lipsk i wiele innych. Remontowane także będą ulice w Lipsku. Ale nie tylko drogi znalazły się w centrum naszego zainteresowania, również rozwój oświaty i rozwój sportowy młodzieży. Tu mam na myśli głównie budowę stadionu sportowego z porządnym zapleczem. W okolicach kąpieliska jest już rozpoczęta budowa Centrum Rekreacji. Z Funduszu Odnowy Wsi chcielibyśmy wyremontować budynki, które tego wymagają – mam tu na myśli szkoły, Dom Kultury... W szkole

w Kuriance chcielibyśmy otworzyć Zakład Aktywizacji Zawodowej i Warsztaty Terapii Zajęciowej – jest to pomysł na co najmniej 10 lat, pomysł na zagospodarowanie budynku szkoły dla celów publicznych. W najbliższych planach jest także otwarcie przejścia granicznego w Lipszczanach. Projekt jest na etapie opiniowania, pieniądze również są już w budżecie państwa. Realizację projektu wstrzymuje jedynie kwestia porozumienia między rządami, a na to wpływu niestety nie mamy. Wszystkich, którzy są ciekawi dalszych planowanych inwestycji odsyłam do Planu Rozwoju

Lokalnego, który znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lipsku.

-IW: Kogo uważa pan za swojego głównego rywala jeśli chodzi o wybory na burmistrza?

-AL: Za rywala uważam każdego, kto będzie kandydował na burmistrza. W tej chwili nie znam poważnych rywali. Jeśli będą, życzę wszystkim kandydatom zadolenia ze startu.

-IW: Dziękuję za rozmowę, życzę powodzenia w wyborach.

-AL: Dziękuję jeszcze bardziej.

Komunikat Burmistrza Lipska

Lipsk dnia 11.08.2006 r.

Niniejszym informuję, że zakończono realizację projektu pn. „Przebudowa drogi gminnej nr 102787B Siółko-Kopczyzna” na odcinku o długości 4,590 km, obejmującego wykonanie nawierzchni tej drogi poprzez jej poczwórne powierzchniowe utwardzenie emulsją asfaltową i żwirami kruszonymi wraz z pracami towarzyszącymi (roboty pomiarowe, przygotowanie i ziemne, wykonanie odwodnienia, podbudowy z kruszywa naturalnego stabilizowanego mechanicznie oraz zjazdów gospodarczych i zjazdu na drogę wojewódzką).

Projekt ten w 75 % został dofinansowany przez Unię Europejską w ramach Narodowego Programu dla Polski Phare 2003 Fundusz Projektów Infrastruktury Około-biznesowej na podsta-

wie umowy zawartej z Władzą Wdrażającą Program Współpracy Przygranicznej Phare Nr BRIPF/2003/28, 2003/005-710.06.01 z dnia 30.11.2005 r.

Wykonawca robót - Przedsiębiorstwo Robót Mostowych i Drogowych "BUDOMOST", 15-522 Białystok z.s. w Zaściankach, Szosa Baranowicka 37.

Okres realizacji projektu : marzec – lipiec 2006 r.

Koszt inwestycji z wyłączeniem VAT – 305.320,43 EURO, w tym udział funduszy unijnych – 228.990,32 EURO.

Burmistrz Lipska
Andrzej Lićwinko



W imię świętości rodziny

Uroczystość Matki Boskiej Anielskiej, w kościele katolickim, przypada dnia 2 sierpnia. Data ta jest szczególnie ważna w życiu lipskiej parafii, bowiem przepiękna neogotycka świątynia, w nadbiebrzańskim grodzie, jest pod wezwaniem Matki Boskiej Anielskiej. W tym dniu odbywa się parafialny odpust.

W bieżącym roku uroczystość parafialna w Lipsku miała szczególny charakter. Przypadła 5. rocznica koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Bazylianki.

wicki i księży dekanalni.

Mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Romuald. W pięknych słowach Ks. Biskup przedstawił początki i rozwój kultu Matki Boskiej Anielskiej. Następnie, w ewangeliczny sposób, rozwinął słowa: "Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą". Mówił o przemożnej opiece Matki Bożej nad każdym z nas.

Cała uroczystość została zorganizowana w imię świętości rodziny. Celebranci, zaproszeni goście, przybyli pątnicy, zebrani parafianie, wszyscy modlili się - za wstawiennictwem bł. Marianny Biernackiej - za matki, teściowe, poczęte dzieci, za godne i święte życie rodziny.

Oprawę Mszy św. przygotowali potomkowie bł.



Łaskami słynący obraz Matki Bożej Bazylianki

Obecnością swą zaszczytlił: Jego Ekscelencja ks. bp. ełcki Romuald Kamiński oraz Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego; przybyli księży z Augustowa: dostojny infułat ks. Antoni Kochański, zaprzyjaźniony wieloletni lipski wikariusz ks. Waldemar Sa-

Marianny Biernackiej; rodni- na Betków i Serafinów. To piękne święto odpustowe przygotował i nad całością czuwał Proboszcz parafii, dziekan lipski, ks. kan. Jerzy Lubak.

Leonarda Żabicka

29-30 lipca 2006 XIV Ogólnopolskie Spotkania Środowisk Trzeźwościowych

Anonimowi alkoholicy, narkomani, palacze, żarłocy, hazardziści i osoby uzależnione od seksu i chorej miłości spotkały się u stóp Matki Boskiej Licheńskiej, by dziękować za pomoc w walce z wyniszczającymi ich nałogami. Na 14. Ogólnopolskie Spotkania Środowisk Trzeźwościowych do Sanktuarium Maryjnego w Licheniu przyjechało w ten weekend prawie 20. tysięcy osób z Polski i zagranicy. Wśród nich znaleźli się również pielgrzymi z Lipska, Suchowoli, Sztabina, Dąbrowy Biał., którzy będąc osobami uzależnionymi lub współuzależnionymi, szukali pomocy i wsparcia za pośrednictwem Matki Boskiej Licheńskiej.

Wśród uzależnionych najwięcej było anonimowych alkoholków. - „Od 14. lat przyjeżdżam do Sanktuarium dziękować Bogu za żonę, która mimo piekła, jakie jej zgotowałem nie odwróciła się ode mnie; za dzieci, które nie wyparły się ojca-alkoholika i za to, że nie przepiłem wiary. Dzięki temu po kilkudziesięciu latach nałogowego picia zdołałem się podźwignąć i rozpocząć nowe życie. A nie było łatwo, bo naprawdę kochałem alkohol” - opowiadał jeden z uzależnionych. Zarówno alkoholicy, jak i inni uzależnieni w sobotę od samego rana mieli możliwość indywidualnego porozmawiania z terapeutami. Od godz. 19.00 w sobotę aż do niedzielnego poranka w różnych częściach Sanktuarium spotykali się na kilkugodzinnych mityngach – AA, AlAnon, DDA itd. Przez całą noc w konfesjonalach czuwali księży. Chętnych do powiedzi było tak dużo, że duchowni obawiali się, iż nie zdołają wszystkich wyspowiadać.

Szczególnie uroczystym momentem Spotkań była Msza Św. odprawiona o północy w

bazylice mniejszej. Przewodniczył jej biskup pomocniczy diecezji wrocławskiej Stanisław Gębicki. Biskup wygłosił również homilię. - „To wasze tutaj pielgrzymowanie stało się już swoistą tradycją. Przybywacie tu, bo wierzycie, że tak, jak każda ziemska matka, tak i Maryja chce w tych zmaganiach wam towarzyszyć swoją dyskretną obecnością i pomocą. Ją przecież nazywamy Wspomożycielką Wiernych, Poczyszycielką Strapionych, Stolicą Mądrości i Oblubienicą Ducha Świętego. Tej pomocy, mądrości i światła Ducha Świętego wszyscy potrzebujemy, zwłaszcza wtedy, gdy musimy toczyć walkę z tym, co nie jest dobre, a co zdomowało się w naszych sercach. Dobrze więc się stało, że jesteście tutaj razem tak licznie u Maryi, Matki dobrej rady i Matki nadziei. Przybywamy dzisiaj tak licznie tu, do tronu Matki Boskiej Licheńskiej, bo doświadczamy tu stałe jej pomocy. Inaczej by nas tu nie było” - mówił biskup.

Głównym organizatorem Ogólnopolskich Spotkań Środowisk Trzeźwościowych było Licheńskie Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. Centrum powstało sześć lat temu jako dar dla Sługi Bożego Jana Pawła II. Podczas swojej pielgrzymi do Matki Boskiej Licheńskiej w 1999 r. Ojciec Święty zaapelował do Zgromadzenia Księżów Marianów, które od prawie 60. lat opiekuje się licheńskim Sanktuarium, by zajęło się osobami uzależnionymi. W odpowiedzi na papieski apel marianie, w rok po wizycie Ojca Świętego w Licheniu, utworzyli Centrum Pomocy. Wsparciem i radą osobom uzależnionym oraz ich najbliższym służą wykwalifikowani terapeuci oraz duchowni. W ciągu sześciu lat z pomocy Centrum skorzystało ponad 20 tysięcy osób.

O wrażenia z wyjazdu zapytaliśmy naszych lipskich pielgrzymów:

„Od dawna już nie byłam w Licheniu. Po raz pierwszy miałam okazję zobaczyć wybudowaną Bazylikę. Jej ogrom i piękny kształt, wielość pomieszczeń i przepych wystroju, zapiera dech, chociaż nie omięła mnie również refleksja, czy aż taki musi być to przepych, i czy na pewno tu? Ale nie mnie to oceniać. Widać tak ma być. Na pewno miejsce jest odpowiednie do tego typu spotkań. Rozległy plac przed bazyliką, mnóstwo zieleni, zakątków, w których można spokojnie porozmawiać, pomodlić się i pomedytować, a także ogromne wnętrza świątyni, które może pomieścić ok. 3000 wiernych, na pewno sprzyja tak liczному spotkaniu. Na mnie największe wrażenie zrobił mityng DDA – Dorosłe Dzieci Alkoholików. Po raz pierwszy uczestniczyłam w takim spotka-



młodzi w wieku 18-30 lat, oni też najczęściej wypowiadali się na temat swoich obciążeń wyniesionych z domów rodzin-



niu. Pierwsze spostrzeżenie to fakt, że uczestnikami tego mityngu są w większości ludzie

nych, w których panował alkohol. Opowiadali o swoich nieświadomych zachowaniach,

które komplikowały im dorosłe życie, a które spowodowane były ich przeszłością. Wielu z nich, którzy przeszli terapie DDA nauczyło się rozpoznawania tych zachowań i zmieniania ich tak, by mogli normalnie funkcjonować w dorosłym życiu. Tam też spróbowali zmierzyć się i rozliczyć ze swoją przeszłością. Nauczyli się jak można wybaczyć tym, którzy ich skrzywdzili, a

krzywdy te w niektórych przypadkach były bardzo dotkliwe. Trudno bez wzruszenia wysłuchać relacji dorosłej kobiety, która była molestowana i bita przez swego ojca alkoholika, trudno zrozumieć, że inna, której rodzice nigdy nie pochwalili jako dziecka, wyznaje na początku swojej wypowiedzi, że boi się ludzi siedzących w tej sali, że zawsze bała się, że ma za sobą trzy próby samobójcze tylko dlatego, że jej rodzice nigdy nie zauważyli w niej nic dobrego, chociaż tak bardzo starała się im przypodobać.

Inna uczestniczka licheńskiego spotkania mówi: „Obecność na tym spotkaniu skłoniła mnie do wielu przemyśleń. Uważnie wysłuchałam wykładu psychologa, który głównie mówił o miłości w rodzinie, o wzajemnym zrozumieniu, o umiejętności słuchania drugiego człowieka. Radził, jak można pomóc, osobom uzależnionym, szczególnie nakłaniając je do skorzystania z porad specjalistów. Podkreślał, że uzależnienie jest chorobą, którą pokonać jest bardzo trudno. Wysiłki czasami trzeba podejmować wielokrotnie.

Zaskoczyły mnie te ogromne tłumy przed bazyliką, co oznacza, że aż tyle rodzin boryka się z problemem uzależnienia! A ilu jeszcze jest takich, których tam nie było?”

„Odrzucone dzieci”

(Opr. na podst. artykułu „Odrzucone dzieci” – Piotra Jucyka, psychologa z Licheńskiego Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym).

W naszym społeczeństwie żyje charakterystyczna grupa osób, która jest obciążona doświadczeniami z dzieciństwa, wyniesionymi z rodzin dysfunkcyjnych m.in. alkoholowych. Są to Dorosłe Dzieci Alkoholików - DDA. Mimo, że są już dorosłe, ale nadal pozostają dziećmi swoich rodziców, którzy mają lub mieli (być może już nie żyją) problem z alkoholem. Dość często „dzieci” te mają wypaczony obraz swojej osoby, relacji międzyludzkich, własnych i cudzych zachowań. (...)

Dziecko rozwijające się w rodzinie potrzebuje częstego kontaktu z rodzicami, jednak niewielu z nas uświadamia sobie, że kiedy rodzic pije, dziecko ma go o wiele mniej: mniej czasu w kontakcie fizycznym, w zabawie, czytaniu książek czy na spacerze, mniej czasu na obserwacje, jak funkcjonują rodzice, podczas którego dzieci się uczą, mniej rozmów i bliskości emocjonalnej. Jest to rodzaj odrzucenia emocjonalnego, niezależnie od tego, iż rodzice kochają dziecko. Niektórzy nie mają doświadczeń w kontaktach z rodzicami w ogóle albo prawie w ogóle. Mówią: „ojca nie pamiętam, bo pił z kolegami lub spał pijany, a mamy nie było, bo musiała dużo pracować i też jej nie było”. Ważny jest nie tylko czas, który rodzice spędzają z dziećmi, ale jakość tego czasu. Dla dziecka ważne jest nie tylko bycie

fizyczne z dzieckiem, ale zaangażowanie emocjonalne. W trakcie swego życia napotyka wiele trudności. Ich uczucia, postawy, zachowania, które przejawiają w życiu codziennym, są często nieadekwatne do sytuacji, niezrozumiałe, dziwne, inne, czasem nawet ekscentryczne, pokazowe. Spowodowane jest to tym, że dorastały w atmosferze, w której panował chaos, ciągle, narastające napięcie, konflikty, bezustannie utrzymujący się niepokój.

W zaburzonym chorobą alkoholową środowisku nie było dla dziecka prawidłowego wzorca do naśladowania. Dzieci uczyły się postępowania, które w dorosłym życiu utrudniają im sprawne i normalne funkcjonowanie. Rodzina alkoholowa zaczyna w pewnym momencie rozwoju dziecka narzucać mu określone, destrukcyjne role, zgodne z potrzebami dorosłych. Role te ujawniają się często w życiu dorosłym, w sytuacjach stresowych. Przybieranie przez dziecko tych pseudodorosłych ról oznacza dla niego utratę dzieciństwa, swobody, spontaniczności, a jednocześnie jest jedyną formą dla zachowania pozornego poczucia bezpieczeństwa. Gdy tymczasem w zdrowych rodzinach dzieci mogły być po prostu dziećmi, zgodnie ze swoimi potrzebami, talentami, możliwościami, nikiem i niczym nie skrzepowane.

Dziecko z rodziny alkoholowej pozbawione bywa aprobaty i wsparcia. Musi samo w sobie wykształcić swój obraz siebie i poczucie własnej wartości, będącej źródłem różnych zaburzeń i trudności. Dziecko nieakceptowane, niezauważone czy w różny sposób krzywdzone przeżywa siebie jako człowieka cierpiącego z powodu zaniedbań i krzywd, opuszczonego, bezwartościowego. W taki też sposób zaczyna myśleć o sobie (np. jestem głupi, do niczego się nie nadaję, niczego

nie potrafię). Takie dzieciństwo z reguły podcina skrzydła, trzeba zwykle wielu lat pracy, by odzyskać równowagę emocjonalną i zacząć tworzyć własne, zdrowe życie. DDA niemal w każdej dziedzinie życia czują się okaleczone, wyobcowane, nie na miejscu. Brakuje im odwagi, wiary i umiejętności, by móc rozwijać się w pełni jako dorosła osoba, by być kowalem własnego losu. Ograniczeń, jakie stają się ich udziałem jest bardzo wiele. Niekiedy także scenariusz życia DDA jest powtórzeniem tego, co przeżyli we własnej rodzinie.

Dorosłym Dzieciom Alkoholików z trudem przychodzi konfrontowanie się z bagażem doświadczeń wyniesionych z rodzinnego domu, jednak ich „zdrowienie” polega między innymi właśnie na powrocie do własnego dzieciństwa, próbie zrozumienia go i uporządkowania. Takie rozliczenie się z przeszłością jest konieczne i obejmuje między innymi nazwanie własnych przeżyć, próbę określenia zniszczeń, jakich dokonały w nich lata życia z rodzicem – alkoholikiem, a następnie podjęcie wyzwania zmiany swoich przekonań i zachowań. Część z nich decyduje się na uczestniczenie w specjalistycznej terapii, inni starają się sobie pomóc na własną rękę lub całkowicie zignorować problem.

Ci, którzy zdecydowali się na terapię, odkrywają stopniowo w trakcie jej trwania, jak przemożny wpływ ciągle mają jeszcze na nich przeżycia z dzieciństwa. Jak ciężki i toksyczny bagaż niosą na swoich barkach. Zaczynają też rozumieć, że bycie DDA to nie wyrok, że mają szansę na stworzenie udanych związków, wybranie dla siebie satysfakcjonującej pracy, otoczenie się kręgiem znajomych i przyjaciół, realizację planów i marzeń.

ZDROWIE ZDROWIE Bezpłatne badania profilaktyczne



Jeszcze do końca roku można skorzystać z bezpłatnych badań profilaktycznych finansowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Zachęcamy szczególnie panie do przebadania się w kierunku wykrywania nowotworów: raka szyjki macicy i raka piersi. Bezpłatna profilaktyka prowadzona jest również w kierunku wykrywania chorób układu krążenia, czy chorób płuc. Wybierz badania dla siebie.

PROGRAM PROFILAKTYKI RAKA SZYJKI MACICY

Każdego dnia w Polsce – 10 kobiet dowiaduje się o tym, że choruje na raka szyjki macicy. Każdego dnia – 5 kobiet z powodu tego nowotworu – umiera. Z danych statystycznych wynika, że w 2006 roku na raka szyjki macicy umrze ponad 250 kobiet z woj.

podlaskiego. Nie pozwól, by dotyczyło Ciebie i Twojej rodziny!

W stadium zmian przedrakowych, a nawet w fazie wczesnego raka, kobieta nie odczuwa bólu czy innych przykrych dolegliwości. Gdy pojawia się krwawienie, podejrzane upławy i ból – na leczenie może być już za późno. Tymczasem wykryty wcześniej, w fazie bezobjawowej, nowotwór – jest w stu procentach wyleczalny.

Badanie cytologiczne, wykonywane regularnie – jest jedynym sposobem wykrycia zmian przedrakowych w obrębie szyjki macicy oraz nowotworu we wczesnym stadium.

Program profilaktyki raka szyjki macicy w ramach którego wykonywane jest **badanie cytologiczne**, skierowany jest do kobiet w wieku **25-59 lat**, które nie miały w czasie ostatnich 3 lat wykonanego wymazu cytolo-

ZDROWIE ZDROWIE

Bezpłatne badania profilaktyczne

gicznego w ramach programu profilaktycznego NFZ. Kryteria wiekowe wynikają z faktu, że ta właśnie grupa jest najbardziej narażona na zachorowanie.

PROGRAM PROFILAKTYKI RAKA PIERSI

Rak piersi jest najczęściej występującym nowotworem złośliwym u kobiet. Ryzyko zachorowania na raka piersi wzrasta drastycznie po 50 roku życia

Dlaczego chorują na raka piersi? Nie wiadomo. Znane są jednak czynniki, które sprzyjają wystąpieniu choroby. Są to: przypadki raka piersi wśród członków rodziny, mutacje w genach, wczesna pierwsza miesiączka, urodzenie pierwszego dziecka po 30 roku życia, późna menopauza. Jednak nowotwór nie musi oznaczać wyroku.

Im wcześniej choroba zostanie rozpoznana, tym większa jest szansa na jej wyleczenie bez potrzeby interwencji chirurgicznej. Dlatego tak ważne jest regularne, **badanie mammograficzne**, czyli zdjęcie rentgenowskie piersi.

Program profilaktyczny, skierowany jest do kobiet w wieku **50 - 69 lat**. W jego ramach wykonywane są **bezpłatne badania mammograficzne**, pozwalające

wykryć bardzo wczesne stadium choroby nowotworowej. Mogą się na nie zgłosić panie, które nie wykonały takiego badania w programie w ciągu ostatnich 2 lat oraz te, które w roku 2005 otrzymały wskazanie do powtórzenia go po upływie 12 miesięcy.

PRZEWLEKŁA OBTURACYJNA CHOROBA PŁUC - PROGRAM PROFILAKTYCZNY

Najczęstszą i główną przyczyną POChP jest **palenie papierosów**. W Polsce papierosy pali ok. 10-12 mln osób, na POChP choruje przeszło 2 mln z nich. Rocznie z powodu tej choroby umiera około 15 tys. Polaków.

Czynniki sprzyjającymi wystąpieniu POChP są również:

- długotrwałe przebywanie (praca) w miejscach, gdzie jesteśmy narażeni na wdychanie pyłów, związków chemicznych, oparów; przebywanie w źle wentylowanych pomieszczeniach (w warunkach domowych), gdzie powietrze zanieczyszczone jest produktami spalania materii organicznej;

Z tego programu powinny skorzystać osoby w wieku 40-65 lat, zwłaszcza palące papierosy i byli palacze, ale także nigdy niepalące, mają-

ZDROWIE ZDROWIE

Bezpłatne badania profilaktyczne

ce jednak dolegliwości typowe dla POChP, tj. kaszel czy duszność przy wysiłku.

POChP to nazwa łącząca: przewlekłe zapalenie oskrzeli oraz rozedmę płuc. Dokuczliwym objawem tej choroby jest duszność. To jednak późny objaw, który pojawia się dopiero w chwili, gdy płucom brakuje już ponad połowy rezerw oddechowych (to część płuc, z której przy normalnym oddychaniu nie korzystamy; sięgamy po nią dopiero podczas dużego wysiłku albo, gdy w powietrzu jest mało życiodajnego tlenu).

Nie leczona, zaawansowana choroba to konieczność tlenoterapii, prowadzonej przez większą część doby lub nawet przeszczep płuca. Badaniem pozwalającym wykryć nawet wczesną postać POChP jest **spirometria**. Badanie polega na dmuchnięciu do specjalnego aparatu. Nie jest ani bolesne, ani długie.

CHOROBY UKŁADU KRAŻENIA – PROGRAM PROFILAKTYCZNY

Nasze serce nie jest niszczalne. By mogło służyć nam jak najdłużej trzeba o nie dbać, ograniczając czynniki, które mu szkodzą. Jeśli palisz, nieracjonalnie odżywasz się, masz nadciśnienie, podwyższone stężenie cholesterolu, cukrzycę,

nadwagę, żyjesz w stresie, prowadzisz niekorzystny dla zdrowia, siedzący tryb życia, a z braku czasu lub chęci aktywność fizyczną ograniczasz do minimum – szkodziś swojemu sercu.

Osoby w wieku od 35 do 55 lat, które nie korzystały z badań objętych programem w ciągu ostatnich 3 lat powinny zgłosić się do lekarza na bezpłatne badania profilaktyczne. Zostaną zbadane, lekarz zleci pomiar ciśnienia, badanie EKG, badania krwi (stężenie cholesterolu i trójglicerydów, poziom cukru na czczo), określi czy waga jest prawidłowa.

Odpowiednio wczesne wykonanie badań i zmiana stylu życia mogą uchronić Cię przed zawałem serca (co roku zapada na niego około 100 tys. osób (głównie mężczyzn); 40% spośród tych osób umiera w ciągu roku), udarem mózgu, chorobą wieńcową czy miażdżycą. Samo zaprzestanie palenia sprawia, że ryzyko zawału serca po ok. 10 latach niepalenia jest takie jak u osoby nigdy niepalącej.

Wykaz placówek, w których można zrobić bezpłatne badania, o których mowa wyżej, dostępny jest w Podlaskim Oddziale Wojewódzkim Narodowego Funduszu Zdrowia (tel. informacyjny 085-745-95-00, www.nfz-bialystok.pl) lub na załączonych do gazety ulotkach.

Wieści ze szkoły

Już pierwszy dzwonek ...

W poniedziałek 4 września o godzinie 9:00 rozpoczął się nowy rok szkolny 2006/2007 w Zespole Szkół Samorządowych w Lipsku. Dyrektor Lech Łępicki powitał wszystkich uczniów, nauczycieli i rodziców zebranych na uroczystości. Szczególnie ciepłe słowa skierował do pierwszoklasistów, zapewniając ich, że wszyscy będą dla nich życzliwi i znajdą tu przyjaciół.

Mamy nadzieję, że nowy rok szkolny będzie pełen niezapomnianych chwil, do których ze wzruszeniem będziemy wracać po latach w wspomnieniach.

15 września uczniowie i nauczyciele z ZSS w Lipsku włączyli się w akcję „Sprzątanie świata – Polska 2006”. Wszystkie klasy ze swoimi opiekunami powędrowały tego dnia do wyznaczonych rejonów na terenie swojego miasteczka i od godziny 11:00 do 14:00 solidnie sprzątały.

Każdego roku nasi uczniowie chętnie biorą udział w ogólnopolskiej akcji sprzątania świata. **Pamiętajmy, że bez nas świat sam sobie nie da rady!**

Świat sam sobie nie da rady...



„Spacerkiem po Lipsku”

Już po raz czwarty klasy IV- te wyruszyły na ścieżkę przyrodniczo – regionalną po Lipsku. Celem tego przedsięwzięcia jest poznanie najciekawszych miejsc naszego miasta. Niektóre z nich to: kościół parafialny, muzeum regionalne, park. Spostrzegawczy i uważni uczniowie brali udział w konkursach i otrzymali słodkie nagrody. Byli bardzo

zainteresowani i zadawali dużo pytań na temat oglądanych obiektów i miejsc.

Podsumowaniem tej wyprawy będzie już ogłoszony konkurs plastyczny pod nazwą „W moim mieście”.

Zespół redakcyjny
ZSS w Lipsku.



Ciekawostki z życia naszego przedszkola

Bezpieczeństwo i zdrowie dziecka to jedne z podstawowych zadań, przed którymi stają rodzice i nauczyciele. W przypadku małych dzieci wszelkie działania służą eliminowaniu zagrożeń i niebezpieczeństw. Jednakże rozwój dziecka i jego samodzielność stawia przed nami nowe wymagania i konieczność wyposażania go w umiejętność przewidywania niebezpieczeństw i zagrożeń, unikania ich, a jeśli zaistnieją - zdolność radzenia sobie z trudną sytuacją.

Przedszkolaki wzięły udział w realizowaniu programu „Bezpieczny przedszkolak” przy ścisłej współpracy z Komisarzatem Policji w Lipsku, a przede wszystkim z

jego przedstawicielem p. Wojciechem Protasiewiczem. Bardzo dziękujemy!

Program został opracowany przez policjantki z Komendy Wojewódzkiej z Białegostoku. Jego realizacja pozwoliła wyposażyć dzieci w wiedzę i umiejętności z tego zakresu. Był on realizowany we wszystkich grupach wiekowych, stanowił element uzupełniający do wybranego programu w danym oddziale, a realizacja zagadnień nie wymagała ścisłego trzymania się porządku treści, lecz pozwalała elastycznie dostosować je do wieku i możliwości dzieci, jak też potrzeb i sytuacji wynikających z życia i rytmu pracy przedszkola.

Program obejmował bloki tematyczne i zajęcia utrwalające:

1. Trudne słowo-bezpieczeństwo

- różnicowanie tego co bezpieczne i niebezpieczne w różnych sytuacjach naturalnych oraz podstawowe zasady bezpiecznej ewakuacji w warunkach przedszkolnych,

- sam dbam o własne bezpieczeństwo - zasady zachowania na terenie przedszkola, na podwórku i w domu,
 - unikam tego co niebezpieczne: kontakt ze zwierzętami, woda, urządzenia i instalacje elektryczne i gazowe, niebezpieczne zabawy,
 - umiem pomagać
2. Mój przyjaciel policjant



3. Uczę się zasad ruchu drogowego
 4. Obcy – niebezpieczny
 5. Zły dotyk - zajęcie nie było realizowane w 4 - 5 latkach, w 6 - latkach za zgodą rodziców

Powyższe treści trudno jest ująć w jakiegokolwiek ramy, czy schematy realizacji, gdyż sposób ich zaprezentowania w dużej mierze zależał od reakcji danej grupy dzieci na ten temat, stopnia ich otwartości w kontakcie z nauczycielem. Głównymi celami Programu było: zapobieganie wypadkom i urazom dzieci w wieku przedszkolnym, ograniczenie ilości niebezpiecznych zdarzeń z udziałem dzieci, zapoznanie z elementarnymi zasadami bezpiecznego uczestnictwa w ruchu drogowym z jednoczesnym wyposażeniem najmłodszych uczestników ruchu drogowego w elementy odbłaskowe, kształtowanie u dzieci potrzeby zwracania się o pomoc do policjanta lub innego pracownika służb mundurowych (np. strażaka lub strażnika miejskiego), a tym samym kształtowanie postawy zaufania do funkcjonariuszy, podniesienie poziomu wiedzy nauczycieli, rodziców i opiekunów dzieci nt. zasad zapewnienia bezpieczeństwa podopiecznych oraz sposobów udzielania pomocy dzieciom w różnych sytuacjach.

W ramach realizacji programu funkcjonariusze Policji i Straży Granicznej przeprowadzili spotkania edukacyjne z dziećmi.

Dziękujemy im bardzo za spędzenie czasu z dziećmi. Mam nadzieję iż nasza współpraca nie ustanie.

Koordynator programu: Bożena Zaniewska

Z wizytą w stolicy

W tym roku po raz czwarty Związek Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego był organizatorem jarmarku „Gminy wiejskie w Warszawie”. Na Placu Zamkowym 10 września zapre-



zentowały się: Bielsk Podlaski, Choroszcz, Czarna Białostocka, Drohiczyn, Giby, Janów, Korycin, Lipsk, Miastkowo, Puńsk, Sokółka, Suchowola, Zambrów, Zawady. Wszystkie gminy prezentowały to, co miały najlepszego. Stoiska obfitowały w swojskie specjalności, takie jak: sery, kindziuk, sękacze, chleb pieczony na liściach chrzanu, ogórki kiszone, babka ziemniaczana, smalec, kwas chlebowy i oczywiście żurawina – która jest specjałem Lipska. Nie zabrakło także haftów, koronek, glinianych naczyń, tkanin dwuo-



snowowych itp. Każda gmina starała się pokazać z jak najlepszej strony, także na scenie. Występy artystyczne, prowadzone przez prezentera 1 Programu Polskiego Radia, przyciągały tłumy widzów. Naszą gminę na scenie prezentował, działający przy Miejsko Gminnym Ośrodku Kultury, zespół instrumentalno-wokalny „Septyma”, którego opiekunem jest pani Barbara Filipczuk oraz Zespół Muzyki Tradycyjnej, działający przy Pracowni Architektury Żywej.

[iw]

Dożynki Diecezjalne w Janówce

Jego Eksceleńcja Ks. Biskup Jerzy Mazur, Ordynariusz Diecezji Elckiej oraz Diecezjalne Duszpasterstwo Rolników było organizatorem tegorocznych uroczystości dożynkowych Diecezji Elckiej w Janówce. Na dzień dożynkowego świętowania wybrano 8 września, dzień Matki Boskiej Siewnej.



W polskiej tradycji ludowej Matka Boża, której pamiątkę narodzenia obchodzimy właśnie 8 września, jest postrzegana jako patronka jesiennych siewów i dlatego nazwano Ją Siewną.

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny bierze swój początek w Kościele Jerozolimskim. Apokryfy podawały wiele szczegółów dotyczących dzieciństwa Maryi, podkreślając, że przyszła Ona na świat, jako córka starszych już wiekiem małżonków Joachima i Anny, w Jerozolimie, w pobliżu świątyni. Rodzice nadali swojemu nowo narodzonemu dziecku imię „Maryja”. Oznacza ono — „pani”. Chrystus jest bowiem naszym Panem, Maryja naszą Panią, Królową nieba i ziemi. „Maryja” — znaczy „piękna, piękna nie tylko cia-

łem, ale nade wszystko łaską Bożą, przywilejem niepokalanego poczęcia, swoim uduchowieniem. Pielgrzymi przybywający do Jerozolimy już od V w. nawiedzali kościół Najświętszej Panny „w miejscu Jej narodzenia”.

Zgodnie z tradycją w dniu 8 września błogosławi się ziarno przeznaczone na siew. Dawniej

polscy rolnicy do tego ziarna dodawali ziarna wyluskane z wieńców poświęconych w uroczystość Wniebowzięcia Naj-

świętszej Maryi Panny, aby uprosić sobie dobry urodzaj. W niektórych stronach Polski rolnicy przed siewem kropili swoje dłonie wodą święconą. Pierwszą garść poświęconego zboża rzucali w rolę w formie znaku krzyża, dodając: „W imię Boskie” (O. Kolberg).

W trakcie uroczystej Mszy św., którą koncelebrował ks. Biskup Jerzy Mazur, zaś słowo Boże głosił ks. Biskup pomocniczy Romuald Kamiński, modlono się w intencji rolników i ich ciężkiej pracy, polecając opiece Bożej i Najświętszej Maryi Pannie wszystkie rodziny naszej diecezji.

Po Mszy św. rozpoczęły się występy artystyczne zespołów regionalnych z różnych części diecezji elckiej, m.in. wystąpił zespół z Orzysza, Nowej Wsi Elckiej i Zespół Regionalny „Lipsk”. Rozstrzygnięto również konkurs wieńców dożynkowych i wiązanek żniwnych, który obejmował trzy kategorie:

- wieniec dożynkowy tradycyjny – uwity wg lokalnej tradycji praktykowanej do 1939 r.

- wiązanek żniwna („równianka”) – ułożona wg lokalnej tradycji praktykowanej do 1939 r.

- wieniec dożynkowy dowolny.

Jakież było nasz zaskoczenie i wielka radość, gdy okazało się, że komisja oceniająca nagrodziła wszystkie lipskie wieńce. Zdobyliśmy I miejsce w kategorii wieńca tradycyjnego, który wykonały członkinie Zespołu Regionalnego „Lipsk”, I miejsce w kategorii wieńca dowolnego zajął wieniec wsi Dulcowszczyzna, przywieziony przez reprezentantów naszej parafii, mieszkańców Nowego Lipska, II miejsce zajęła „równianka” p. Anny Chyzopskiej z Lipska. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

Dożytkom towarzyszyła wystawa twórczości ludowej, w której wzięli udział również twórcy ludowi z Lipska oraz degustacja potraw regionalnych, przygotowanych przez parafian z Janówki.

(tara)





BIULETYN

TPL LIPSK N/BIEBRZA

ROK WYD. XXIV

NR. 353

lipiec-wrzesień 2006

Konkurs na posesję rozstrzygnięty

Po raz kolejny członkowie TPL spenetrowali teren naszej gminy pod kątem wyłonienia zwycięzców tegorocznej edycji konkursu „Na najpiękniej utrzymany ogródek i zadbaną posesję.” Wspólne spostrzeżenie wszystkich, kilkuosobowych grup było takie, że wieś nam pięknieje. Z roku na rok przybywa czystych i estetycznie utrzymanych obejść. Coraz większą uwagę ludzie przywiązują do najbliższego otoczenia, prześcigają się w pomysłach dekoracji swoich domów i podwórek, dbają o ogródki. To cieszy. Niestety, dosyć kiepsko w tej ocenie wypadają instytucje działające na terenie Lipska. Dbając o korzystny wizerunek naszej miejscowości, po raz kolejny Zarząd TPL zwraca się z prośbą do właścicieli posesji, o większą dbałość. Mamy tu na myśli przede wszystkim teren przy restauracji „Biebrzanka” - wszak to centrum Lipska oraz przy piekarni na ulicy Kościelnej, także wiele do życzenia pozostawia otoczenie budynku dawnej Agronomówki. W rozmowach z mieszkańcami osiedli mieszkaniowych pada również sporo zarzutów co do czystości na tych osiedlach, stąd też nasz apel do Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej o poprawę tego stanu rzeczy.

Wracając jednak do meritum sprawy pragniemy poinformować, że obejścia, które w tym roku zostały zauważone i wytypowane do nagrody bądź wyróżnienia to:

Nagrody:

Jałowo – Nina i Jan Panasewiczowie
Bartniki – Janina i Genefon Tkaczukowie
Bohatery Nowe – Irena i Ryszard Puciłowscy
Kurianka – Zofia i Józef Makarewiczowie
Rakowicze – Władysława i Józef Cićukowie
Krasne – Krystyna i Wiesław Makarewiczowie
Skieblewo – Jan i Janina Żabicy
Siółko – Teresa i Andrzej Dobkowie
Lipisk – Honorata i Lech Hajkowscy
Lipisk – Regina i Stanisław Biedulowie
Lipisk – Parafia
Lipisk – Teresa i Jan Krawczukowie

Wyróżnienia:

Kopczany – Leokadia i Adolf Markiewiczowie
Żabickie – Janina i Henryk Żabicy
Kurianka – Regina i Ryszard Borodziukowie
Rakowicze – Lucyna i Grzegorz Bogdanowie
Rakowicze – Marianna i Stanisław Eksterowiczowie



Krasne – Danuta i Józef Marcinkiewiczowie
Krasne – Monika i Marcin Bejnarowiczowie
Krasne – Eugenia i Henryk Kaliszowie
Krasne – Bożena i Antoni Markiewiczowie
Krasne – Teresa i Eugeniusz Mazurowie
Skieblewo – Leokadia i Marian Hermanowie
Skieblewo – Bogusława i Jerzy Krysiukowie
Siółko – Grażyna i Stanisław Jermakowie
Lipisk – Dorota i Grzegorz Cićkowie
Lipisk – Helena i Jan Matwiejczykowie
Lipisk – Helena i Sławomir Panasewiczowie

Szczególne słowa uznania kierujemy do ks. Dziekana Jerzego Lubaka za piękne zagospodarowanie terenu wokół plebani. Widać tu rękę dobrego gospodarza.

Tradycyjnie na słowa uznania zasługuje posesja plebani w Rygałowce i posesje mieszkańców naszej gminy, którzy w latach poprzednich otrzymali nagrody lub zostali wyróżnieni. Oni ciągle utrzymują wysoki standard swego obejścia i są godni naśladowania. Jest ich już tak wielu, że nie sposób wszystkich wymienić z imienia i nazwiska. Niemniej jednak doceniamy ich trud i wysiłek i tą drogą składamy im serdeczne podziękowania.

Zarząd TPL

To już 25 lat...

Romualda Prolejo: Tyle minęło od święceń kapłańskich ks. Edwarda Anuszkiewicza

Ks. Edward Anuszkiewicz: Nie tylko moich, ale również 14 moich kolegów, którzy tego dnia, tzn. 30 maja 1981 r. było konsekrowanych w łomżyńskiej katedrze przez ówczesnego Biskupa Łomżyńskiego dr Mikołaja Sasinowskiego.

RP: Gdzie aktualnie są owi „srebrni Jubilaci”?

Ks: Można powiedzieć, że głównie w Europie, w tym dwóch pracuje w duszpasterstwie wojskowym we Włoszech, jeden w duszpasterstwie wojskowym w Polsce (w stopniu pułkownika), siedmiu w Diecezji Łomżyńskiej, czterech w Diecezji Elckiej, a jeden z nas już niestety nie żyje.

RP: Czy w jakiś sposób uczciliście swój Jubileusz?

Ks: Tak. 29 maja 2006 r. mieliśmy uroczystą Mszę św. koncelebrowaną, pod przewodnictwem Biskupa Łomżyńskiego dr Stanisława Stefanka, przy udziale biskupa pomocniczego łomżyńskiego dr Tadeusza Bronakowskiego. Ponadto obecni byli przy ołtarzu: ks. prałat dr Tadeusz Sliwowski – kanclerz Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej, ks. Prałat dr Jan Sołowianiuk - Wikariusz Biskupi, J.M. ks. Prałat dr Andrzej Miałchowski – rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, przedstawiciele władzy cywilnej miasta Ostrołęki oraz województwa mazowieckiego. Dokonało się to wszystko w nowo budowanym kościele pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu. Również na terenie Diecezji Elckiej (Jubilaci pracujący na jej terenie) mieli swoją uroczystość jubileuszową w katedrze w Elku, pod przewodnictwem Biskupa Elckiego Jerzego Mazura, w asyście biskupa pomocniczego Romualda Kamińskiego (też Jubilata, który wygłosił uroczystą homilię) oraz przedstawicieli centralnych instytucji diecezjalnych. Ponadto były już obchody w niektórych parafiach diecezji łomżyńskiej, np. w parafii Krysiaki k. Myszyńca, w parafii pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu w Ostrołęce, w parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Ostrowi Mazowieckiej. Inne jeszcze będą. Najczęściej uroczystości te odbywają się w parafii pracy jubilata, w parafii jego pochodzenia lub w innych – na zaproszenie.

RP: A jak ksiądz wspomina przygotowania do prymicji w 1981 r.?

Ks: Na początku (w 1981 r.) prymicje odbywały się w parafiach rodzinnych. Zaproszenia drukowane (po uprzedniej cenzurze) wręczano całej katedrze seminaryjnej. Zazwyczaj jeden z członków katedry seminaryjnej uczestniczył w prymicji jako kaznodzieja prymicyjny. Na mojej prymicji był ówczesny ojciec duchowny, dr Edward Eugeniusz Samsel, późniejszy biskup.

RP: Co z obrazkami prymicyjnymi?

Ks: Trzeba je było odpowiednio wydrukować (też „przepuścić przez cenzurę”), by można je było rozdać wiernym uczestniczącym w uroczystościach prymicyjnych. Mieliśmy to szczęście, że z pomocą przyszedł nasz były wychowawca kursowy, ks. Józef Michalik, posługujący w Rzymie. Ofiarował każdemu z nas po 2500 sztuk obrazków religijnych.

RP: Kogo, oprócz kadry seminaryjnej, zapraszano na prymicje w rodzinnych parafiach?

Ks: Zapraszano kolegów-alumnów z dekanatu rodzinnego (w moim przypadku był to „wielki dekanat augustowski”) oraz z dekanatów sąsiednich: sejneńskiego, suwalskiego, grajewskiego.

RP: Czy wszyscy z zaproszonych przez księdza kolegów-alumnów byli na księdza prymicji?

Ks: Oczywiście, że nie. Według notatnika sprzed 25 lat, z dekanatu augustowskiego na mojej prymicji było 7 alumnów, z sejneńskiego 3 oraz z suwalskiego i grajewskiego po dwóch.

RP: Jak ułożyły się losy innych alumnów – uczestników prymicji?

Ks: Różnie. Kilku z nich nie żyje. Wielu z nich jest proboszczami. Pracują w kraju oraz za granicą, w tym we Włoszech, Kanadzie, na Białorusi. Są i tacy, którzy seminarium łomżyńskiego nie ukończyli.

RP: Kogo jeszcze goszczono na prymicji?

Ks.: Przede wszystkim krewnych, znajomych, przyjaciół. Byli proszeni wszyscy mieszkańcy Jastrzębnej II, a także rozsiani ww. po terenie parafii krasnoborskiej (Krasnybór, Długie, Jasionowo, Jastrzębna I, Lebedzin, Ostrowie), z parafii lipskiej (Lipsk, Jasionowo, Skieblewo), z parafii Augustów NSPJ (Ponizie), z parafii Dąbrowa Biał. (Dąbrowa Biał., Nowa Wieś, Wesołowo, Juryzdyka), z parafii Jaminy (Czarniewo, Mogielnice), z parafii Suchowola, parafia Studzieniczna (Góry), parafia Elk (NSPJ), z parafii Sztabin, z parafii Szczebra-Olszanka oraz z Białegostoku.

RP: A co z proboszczami z Kotliny Biebrzańskiej?

Ks: Byli proszeni z Suchowoli, Grodziska, Zwierzyńca Wielkiego, Dąbrowy Biał., Nowego Dworu, Siderki. Natomiast z prawobrzeżnej Biebrzy z Jamin, Sztabina, Lipska, Augustowa, Studzienicznej.

RP: Czy na prymicji byli alumni z innych diecezji?

Ks: Byli z diecezji w Białymstoku, w tym pochodzący z Nowego Dworu, Dąbrowy Biał., a nawet ówczesny wikariusz z Wasilkowa – ks. mgr Henryk Radzewicz (aktualny proboszcz i dziekan dekanatu knyszynskiego).

RP: Czy nie zabrakło zaproszeń?

Ks: Oczywiście, że tak. Kilkanaście musiałem dopisać na maszynie miejscowego ks. proboszcza Tadeusza Mocarskiego. Zaznaczam, że nabycie oficjalne maszyny do pisania (przed 4 czerwca 1989 r.), wymagało zgody władz państwowych. W ZSRR za nielegalne posiadanie maszyny do pisania można było pojechać karnie na Syberię.

RP: Jaki był bilans prymicji?

Ks: Według notatnika wydałem 160 zaproszeń drukowanych i 13 pisanych na maszynie. Wręczałem je osobiście (chodząc od domu do domu w rodzinnej miejscowości Jastrzębna II) lub wysyłałem pocztą. Na prymicji było obecnych 14 księży (od czterech otrzymałem okolicznościowe listy), alumnów zaproszonych było 24, sióstr zakonnych 3 oraz 69 rodzin. Łącznie na przyjęciu było 235 osób.

RP: Co pozostało z tamtych przeżyć?

Ks.: Czarno-białe fotografie, (Brak nagrań magnetofonowych!!! Chyba, że są w kolekcjach dawnego UB. Współcześnie byłaby to kamera video!!!) ponadto szaty liturgiczne od święceń (stula, humerał, alba, pasek). Goście okazali wdzięczność. Z tego trzeba było opłacić zespół muzyczny (transport), zwrócić koszty wykonawcom dekoracji prymicyjnych i drogowych biletów alumnów wraz z kieszonkowym. Proboszcz miejscowy – ks. Tadeusz Mocarski – dołożył zebraną tać. To wszystko pochłonęły zabiegi okołoprymicyjne. Ale tak już jest w życiu, że większa jest radość w dawaniu, aniżeli w braniu.

RP: Co pozostało z prymicji żyjącym uczestnikom?

Ks.: Pozostały obrazki prymicyjne oraz wspomnienia. Wielu spośród uczestników prymicji przeszło do wieczności.

RP: A czy będą obrazki jubileuszowe?

Ks.: Będą i to pokryte srebrem.

RP: Dziękując księdzu za wywiad, mam nadzieję, że jeszcze do jubileuszowych przeżyć powrócimy.

Ks.: Nie mam nic przeciwko temu.

Romualda Prolejo – sekretarz TPL

Lipsk, 29.06.2006 r.

P.S. Mszę św. (przed 25 laty) ówczesni neoprezbiterzy łomżyńscy odprawili w ich kaplicy seminaryjnej 2 czerwca 1981 r. oraz następnego dnia w kaplicy Cudownego Obrazu NMP w Częstochowie. Z dniem 21 czerwca 1981 r. mieli swój pierwszy przydział na placówki parafialne jako wikariusze.

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Barbara Tarasewicz, Romualda Prolejo, Cezary Gładczuk,
Nasz adres: Biuletyn TPL, 16-315 Lipsk n/Biebrzą, ul. Rynek 23, tel.: (0-87) 642 35 86.

G.P.II-441/351/82

ODESZŁA LIPSZCZANKA Z ŁODZI

Dnia 29.01.br. zmarła w Łodzi i została tam pochowana Maria Zielińska z domu NARCISZKO, mieszkanka Lipska. W czasie okupacji sowieckiej w latach 1939 - 1941 była kierowniczką Szkoły Powszechnej w Jastrzębnej II, do której uczęszczałem. W pracy tej nie miała łatwego zadania, bo przydzieloną jej do pracy nauczycielką była Żydówka, partyjna komunistka.



Pani Maria uczyła nas matematyki i języka polskiego, ale swoją postawą uczyła nas też patriotyzmu. Pamiętam jej wpis do mego pamiętnika: - "I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeśli poległym ciałem dał innym szczebel do sławy grodu." Ten cytat z A. Mickiewicza był jakby wyjaśnieniem szalejącego terrorku i wywózkami na Sybir i jakby przecuciem dalszych prześladowań i nieszczęść, pociągających za sobą kolejne ofiary. Zapewne nie przeczuwała nawet wtedy, że nieszczęścia te dotkną ją samą.

W Jastrzębnej II wyszła za mąż i wychowała potem córkę. Już wkrótce, bo w czasie okupacji niemieckiej, rodzice jej zostali aresztowani wraz z innymi jako zakładnicy i zginęli w Naumowiczach k/Grodna.

Niebawem zmarła córka, a potem odszedł mąż. Została sama. Przygarnęła ją do siebie i zaopiekowała się nią dalsza rodzina, która ewakuowała się z Russoty Kamiennej k/Grodna i zamieszkała w Łodzi. Ucieszyliśmy się wzajemnie. Mając za sobą służbę w Armii Krajowej i powojenne represje władzy ludowej, przekonałem ją, że byłem dobrym Jej uczniem i nie zawiodłem zaufania.

Moje łódzkie kontakty z p. Marią i Jej nową rodziną były częste i systematyczne, oparte na przyjaźni i dalekim powinowactwie rodzin. Pani Maria dawała upust swemu zapałowi do pracy fizycznej, zajmując się przyległym do domu ogrodem, swojej religijności -



współpracując ze swoją Parafią i pisząc wiersze, zarówno o treści religijnej jak i patriotycznej oraz swojej fantazji - malując. Stan zdrowia nie pozwalał Jej odwiedzać Lipska ani rodzinnych stron, o których zawsze spragniona była wiadomości. Tę potrzebę starałem się częściowo zaspokoić, opowiadając Jej, po swoich powrotach do Łodzi, o najnowszych wydarzeniach w Lipsku i okolicy.

Pozostały po Niej wiersze i obrazy. Może zainteresują one Towarzystwo Przyjaciół Lipska? Ale pozostała po Niej przede wszystkim serdeczna i wdzięczna pamięć nie tylko Jej Rodziny i Bliższych ale także mieszkańców Lipska, skąd pochodziła i z którego była dumna i licznych Jej uczniów, wychowanków z Jastrzębnej II i okolicy, których uczyła.

Właśnie w imieniu tych uczniów i własnym żegnałem Ją na łódzkim cmentarzu, dziękując Jej za włożony trud w nasze kształcenie i wychowanie i zapewniając Ją o naszej pamięci o tym i o Niej.

Witold Lewoc

Pożegnanie lata

Deszczowo zakończyło się w tym roku lato. Pomimo niepogody, w ostatnią sobotę wakacji pogodny uśmiech

zespół rockowy Bat Falcon z Sokółki. Natomiast amatorzy zabaw tanecznych mogli bawić się przy scenie plenerowej



widzieliśmy na twarzach bawiących się razem z nami dzieci i dorosłych. Najpierw, razem z Fikolandem bawili się najmłodszy. Wśród atrakcji znalazły się między innymi wspólne rysowanie, przeciąganie liny, konkursy. W godzinach wieczornych zagrał dla trochę starszej publiczności

MGOK do późnych godzin nocnych przy rytmach zespołu Factor.

Miejmy tylko nadzieję, że jesień nie okaże się równie deszczowa jak końcówka lata.

[iw]

Nasze Kulinarne Dziedzictwo

Polska Izba Produktu Regionalnego i Lokalnego ogłosiła kolejną, szóstą już edycję konkursu Nasze Kulinarne Dziedzictwo, któremu patronuje Marszałek Województwa Podlaskiego. Uroczyste podsumowanie konkursu odbyło się w tym roku w dniu 16 września, w skansenie Jurowce k. Białegostoku. W trakcie imprezy odbył się kiermasz produktów tradycyjnych i rękodzieła ludowego, zabawy i konkursy, występy zespołów muzycznych, prezentacja tradycyjnych zawodów i występ zespołu „Czeremszyzna” z Czeremchy. Na imprezie nie zabrakło również przedstawicieli lipskich twórców ludowych.

DRUGI ROK DZIAŁANIA „Świetlika”

Świetlica „Świetlik” działa już od roku przy Miejsko – Gminnym Ośrodku Kultury dzięki inicjatywie Towarzystwa Przyjaciół Lipska. Wszystkie dotychczasowe działania były współfinansowane przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży oraz Fundację PZU. W tym roku TPL również złożyło wniosek na II edycję programu, dzięki któremu świetlica nadal może istnieć i funkcjonować. Otrzymaliśmy dotację pieniężną, dzięki za wszystko której w świetlicy nadal będą się odbywać zajęcia dla dzieci.

Już od września, czyli po przerwie wakacyjnej, wszystkich chętnych zapraszamy do uczestniczenia w zajęciach w świetlicy „Świetlik”. Zajęcia będą kontynuacją zeszłorocznych zajęć, ale w ofercie znajdzie się również blok zajęciowy „Młody Odkrywca”, który będzie skupiał takie zajęcia, jak: edukacja przyrodnicza, eksperymentowanie na wesoło, gotowanie na wesoło, zajęcia plastyczne. Zapisy w świetlicy.

[iw]

Żubr występuje w Puszczy.

Najpopularniejsze telewizyjne zwierzę ostatnich lat to oczywiście żubr. Znamy go przede wszystkim z reklam pewnego „chłodzącego napoju”, które pokazują „zwyczaję” tych największych leśnych zwierząt. To właśnie o prawdziwych wycieczkach żubrów i nie tylko, dowiedzieć się mogła grupa czterdzieścioro dzieci. Dzięki finansowemu wsparciu Banku Zachodniego WBK, o czym była mowa w jednym z artykułów zamieszczonych w poprzednim numerze, we czwartek 27 lipca odbyła się wycieczka do Białowieży. Uczestnikami wycieczki były osoby uczęszczające w czasie roku szkolnego na zajęcia do świetlicy Świetlik. Młodzi podróżnicy zobaczyli m.in. ciekawe, nowoczesne Muzeum Przyrodniczo – Leśne, pokazujące różnorodność fauny i flory Puszczy Białowieskiej. Wiedzę zdobytą w Muzeum skonfrontowali z rzeczywistością oglądając różne gatunki drzew i krzewów, podczas wędrówki ścieżką edukacyjną „Żebra Żubra”. Najwięcej emocji wzbudziły jednak zwierzęta w Rezerwacie Pokazowym Żubrów, gdzie mogli pogłaskać Tarpany i prawie z bliska zobaczyć żubry oraz inne zwierzęta zamieszkujące Puszcę.

[iw]



Wakacyjny Dom Kultury

Dla tych, którzy nie wyjechali w tym roku na wakacje, Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury zorganizował półkolonie w Lipsku. Brało w nich udział dwadzieścioro dzieci z bardzo szerokiego przedziału wiekowego: od czterolatków, po piętoklasistów. Przez pierwsze dwa tygodnie lipca MGOK troszczył się o rozrywkę odpowiednią dla wymagających młodych umysłów. Dzieci w czasie zajęć mogły zmierzyć się z różnymi technikami plastycznymi, zrobić biżuterię lub maskę z papieru. Samodzielnie również dzieci wykonały instrumenty muzyczne, takie jak bębny czy grzechotki. Na zajęciach muzycznych poznawały

piosenki wakacyjne i turystyczne. Najatrakcyjniejsze okazały się jednak zajęcia z fizyki, przeprowadzone w ciekawej formie lubianej przez dzieci: minimum teorii, maksimum praktyki. W czasie tych zajęć starsze dzieci poznały podstawowe prawa dynamiki, elektrodynamiki, akustyki; młodsze dowiedziały się: jak zrobić najprostszony telefon, jak złożyć samolot z papieru, żeby latał daleko, oraz jak przy użyciu nadmuchiwanego balonika sprawić, aby świetlówka świeciła. Ostatniego dnia półkolonii dzieci mogły, pod opieką pracowników MGOK oraz rodziców, popływać kajakiem po Biebrzy. Dzięki szerokiej ofercie zajęć, każdy znalazł coś dla siebie.

[iw]

Podsumowanie projektu Grundtvig 1



W dniach 27-29 sierpnia br. w Dębowej Górze k. Plocka odbyła się konferencja kończąca 3 letnią realizację projektu Grundtvig 1: Wiejskie Ośrodki Edukacji – ku zrównoważonej przyszłości.

Wiejskie Ośrodki Edukacji – ku zrównoważonej Przyszłości – to projekt, który był skierowany do wszystkich dorosłych mieszkańców wsi, którzy chcą nauczyć się czegoś nowego, pragną zdobyć nowe wiadomości lub po prostu są zainteresowani nowymi formami nauki.

Projekt ten czerpie inspirację z duńskiego modelu Szkół Ludowych, modelu prężnie działającego w Danii już od ponad 150 lat, któremu udało się wnieść nowe wartości do duńskiego systemu edukacyjnego, jak chociażby samoświadomość czy metody pracy oparte na społeczności lokalnej. Dzięki niezwykle elastycznemu podejściu do człowieka i jego potrzeb, system ten był w stanie dostosowywać się do zmieniających się zapotrzebowań społecznych na przestrzeni półtora wieku. Ta metoda edukacyjna zostaje zapropono-

wana w nowy sposób i na innym gruncie — t.j. w krajach Europy Centralnej i Wschod-

nauki, stosowanym w duńskim modelu Szkół Ludowych. Polskim koordynatorem

Grzybowa. Następnie głos zabral gość z Danii – Mogens Godballe, który omówił temat

ODR Lublin”.

5. Marco Urdzik ze Słowacji – „Praca z mniejszością Romów na Słowacji”.

6. Dan Condren z Irlandii – „Metoda kursów szkoły ludowej przetestowana w Irlandii”.

Drugi dzień konferencji - poniedziałek 28.08 – rozpoczął się wykładem prof. Ewy Przybylskiej – „Europejskie doświadczenie w edukacji dorosłych”. Po nim nastąpiły warsztaty, pierwszy pt. „Jak uczyć o rozwoju zrównoważonym podczas kursów?” przeprowadził dr James Hindson z Wielkiej Brytanii, drugi „Jak prowadzić edukację wielokulturową dla dorosłych?”, którego moderatorem był Mogens Godballe.

Po obiedzie wykład na temat: „Jak ewaluować kursy? Wstęp – metody ewaluacji”, wygłosiła prof. Krystyna Gutkowska z SGGW w Warszawie, analizę ankiet zebranych od uczestników kursów przeprowadził mgr Andrzej Szeremieta z SGGW w Warszawie. Wie-



niej, gdzie sytuacja społeczno-ści wiejskich jest niezwykle trudna.

Celem projektu było zachęcanie ludzi mieszkających na wsi do aktywnego uczestnictwa w lokalnym życiu społecznym, poprzez pomoc w opracowywaniu ich planów na przyszłość, ze szczególnym uwzględnieniem nauki przez całe życie i poszanowania dla środowiska, w którym żyjemy. Dlatego też drugim kluczowym elementem tego projektu było wprowadzenie idei zrównoważonego rozwoju.

Rozwój zrównoważony stanowił integralną część projektu, jako że większość organizacji w nim uczestniczących już zajmuje się zagadnieniami związanymi ze środowiskiem wiejskim, takimi jak: rolnictwo ekologiczne, gospodarka zasobami wodnymi, gospodarka odpadami czy technologie przyjazne środowisku. Tematy te były zawarte w bloku tematycznym "zdrowie i ekologia", pozostałe bloki to "sztuka i rzemiosło", "technologie informatyczne", "rozwój osobisty i społeczny". Podział taki nie jest przypadkowy, a jest on powiązany z holistycznym podejściem do

ww. projektu było Stowarzyszenie Ekologiczno – Kulturalne „Ziarno” z Grzybowa. W trakcie trwania projektu odbyły się 34 kursy, w których wzięło udział 760 osób. Całkowity koszt projektu opiewał na kwotę 480 680 €. Kursy te odbyły się w Polsce, Słowacji, na Litwie i w Irlandii. Szkolenie w ramach ww. projektu zostało zorganizowane również w Lipsku, w dniach: 18.10 - 26.11. 2005 roku. Organizatorem szkolenia było STOWARZYSZENIE NOWA EUROPA z siedzibą w Łodzi.

Konferencja kończąca projekt Grundtvig 1 w Dębowej Górze odbyła się z udziałem przedstawicieli krajów europejskich, w których prowadzone były działania z tego projektu lub, w których będą prowadzone działania w ramach kolejnej edycji „Grundtvig 2”. Byli wśród nich: Estończycy, Litwini, Słowacy, Węgrzy, Bułgarzy, Turcy, Irlandczycy, Duńczycy, przedstawiciele Bośni i Hercegowiny oraz Wielkiej Brytanii i Polski.

Konferencja rozpoczęła się w niedzielę 27.08.2006, o godz. 11⁰⁰. Powitania gości i prezentacji projektu dokonała Ewa Smuk Stratenwerth, szefowa stowarzyszenia „Ziarno” z



„Tradycja szkół ludowych w Skandynawii we współczesnej społeczności wiejskiej w Europie”. Po obiedzie rozpoczęły się prezentacje wybranych kursów szkoły ludowej zrealizowanych w ramach projektu, m.in. głos zabrali:

1. Janina Danielene z Litwy – „Kursy szkoły ludowej motorem obudzenia przedsiębiorczości kobiet”.

2. Judith Vasaherly z Węgier – „Budowanie więzi społecznych”.

3. Katarzyna Karmasz Lubelski ODR, Oddział w Grabanowie, Polska – „Kursy szkoły ludowej realizowane przez

czorem odbył się kiermasz rzemiosł - plakatowe prezentacje kursów, wybrane zajęcia z rzemiosła, m.in. odbyły się warsztaty: robienie filcu, malowania na szkle, wycinanki, biżuterii z koralików i ceramiki. W czasie kiermaszu zaprezentowane zostały również prace uczestniczek Szkoły Ludowej i twórców ludowych z Lipska.

Ostatni dzień spotkań konferencyjnych poświęcony był wypracowaniu zestawu pomysłów na przyszłość, które poprowadzili - Ewa Smuk Stratenwerth i James Hindson.

(tara)

MŁODE TALENTY

Karol Laskowski lat 24 pochodzi z Trzciannego. *Studiuje filologię polską w Białymstoku, interesuje się poezją Jacka Kaczmarskiego i piłką nożną. Prezentowane niżej opowiadane p.t. „Karabin” dostało wyróżnienie II stopnia w konkursie małych form prozatorskich „Wrzenie”. Nie było jeszcze nigdzie publikowane.*

Karabin

Michałek był wesołym chłopcem. Sześćioletnia, pogodna twarzyczka, nigdy nie gościła smutku. Wszędzie było go pełno. W kuchni, gdzie matka robiła wypieki, zawsze on musiał sypać mąkę i bić jaja. W polu zawsze szedł przed koniem i pokazywał mu, którądy ma ciągnąć pług. Pocziwa chabeta nieraz skubnęła go w ramię, gdy nazbyt płał się jej pod nogami. Ale on zawsze był pierwszy i do pomagania, i do psocenia. Wśród rówieśników również wiódł prym. Był najzręczniejszy, najszybciej biegł i miał najlepszą procę. Tylko starsi chłopcy go nie lubili, bo zawsze umiał im odpyskować tak, że nieraz gnali go przez pół wsi. Pewnie nieraz by dostał w skórę, gdyby nie starszy brat, który często wybawiał go z opresji.

W zeszłym roku, zwykle o tej porze, wraz z innymi dziećmi, pasał krowy nad rzeką. Ale ten rok był inny. Jeszcze późną jesienią przyjechali ludzie w mundurach i wywieźli ze wsi całe bydło. Tej wiosny znowu przyjechali, zabrali starego konia i wszystkie świny, oprócz jednej, którą ojciec wykupił za kankę samogonu. Płacz w rodzinie był wielki, ale jemu ojciec zabronił płakać, więc Michałek nie płakał. Włóczył się tylko

więcej po wiosce, bo i roboty było mniej, a i zapalu do niej już takiego nie było. Lubił przyglądać się mundurowym, bo i ubrani tak samo, jakby to jeden człowiek był, a tylko tamci z lustra wyleźli. No i ruszali się tak składnie, jak te tryby w młockarni, co ją sołtys jeszcze niedawno za grube pieniądze nabył. Ale najbardziej interesowały go pojazdy, co z warkotem przez wieś przejeżdżały. Biegał więc za nimi, co tchu. Czasem któryś się zatrzymał i kierowca brał go do środka. Jechał wtedy dumny jak paw, patrząc z pogardą na inne dzieci tłumnie wyglądające zza płotów.

Całkiem niedawno u sąsiadów zamieszkało kilku obcych. Jeden z nich wieczorami siadywał na ławeczce pod jabłonią, paląc papierosy i pociągając wódkę, co ją codziennie od chłopów przynosił. Michałek lubił podkradać się do tego człowieka i gdy tylko wybadał, że tamten drzemie, płał mu psikusy. To z procy w hełm strzelił, to wykradł buty i piasku nasypał, to w leżącą obok papierośnicę robaków nawkładał. Nigdy natomiast nie udało się mu wykraść karabinu, bo ów zawsze miał go pod ręką. Spał z nim, jadł i do wychodka chodził. Pewnej jednak niedzieli, gdy mocniej popił i przysnął na ławeczce, zbudził się bardzo zaniepokojony. Zasympał z bronią, teraz jej nie było. Panicznie zerwał się na nogi. Rozejrzał

dookoła i nic. Dopiero szelest liści sprawił, że spojrzął do góry i ujrzał jak chłopak wciąga ciężki karabin na czubek drzewa. Gdy urwis spostrzegł, że jego psikus został wykryty, wystraszył się nieco i wypuścił żelastwo z rąk. Wojak podniósł z ziemi swą broń, wycelował w chłopca i powiedział: „Bum”. Założył kulomiot na ramię, zsalutował i krokiem defiladowym, o ile równowaga mu na to pozwalała, oddalił się w kierunku studni. Usiadł na cembrowinie, obmył twarz wodą stojącą w wiadrze i przyglądał się chłopcu. Od czasu do czasu pociągnął spory łyk z napoczętej flaszki. Michałek z początku wystraszony, szybko nabral śmiałości. Usadził się wygodnie na gałęzi i stroił głupie miny. Wojskowy nie pozostał mu dłużny i przez jakiś czas trwał dziwny pojedynek. Hans, bo tak miał ów żołnierz na imię, przegrawszy pierwsze starcie, pogroził tylko pięścią i chwiejnym krokiem poszedł do chałupy.

Następnego dnia, gdy chłopak znowu podkradł się do sąsiadów, spostrzegł, że mundurowy coś struga. Usiadł za płotem i poprzez spróchniałe sztachety przypatrywał mu się z ciekawością. W godzinę dzieło było skończone. Był to drewniany karabin, o połowę mniejszy od prawdziwego, ze spustem z gwoźdźcia i z przymocowanym sznurkiem. Hans wstał, by rozprostować kości, przeciągnął się i schował do chałupy, gdy po chwili wrócił z butelką w garści, zabawki nie było. Poprzez dziury w płocie można było dostrzec Michałka, jak z bronią na ramieniu naśladuje maszerujące wojsko i tylko drewniana lufa wystawała ponad sztachety. Wojak wychylił kilka łyków gorzałki i z głupawą miną zaczął robić to samo. Michałka strasznie bawiło to, że

większym zaangażowaniem przykładał się do wykonywania zwrotów i oddawania honorów.

Od tej pory co wieczór musztrowali się wzajemnie. Zwrot w tył, w prawo, w lewo i choć chłopak nie rozumiał co tamten mówi, to zawsze potrafił się domyśleć o co chodzi. Już mu się nawet strony nie myliły. Potem siadali na ławeczce i patrzyli przed siebie. Wojak pił, a Michałek przypatrywał mu się z ciekawością, napełniał kubek wodą i też pił, krzywiąc się i niechlujnie obcierając usta rękawem. Czasem, gdy wódka się skończyła, żołnierz wyciągał zza pazuchy małą, poniszczoną książeczkę i czytał ją na głos. Na okładce był mały ludzik bez nóżki i karabinem na ramieniu oraz dziewczynka w ślicznej sukience z falbankami. Chłopiec z otwartą buzią patrzył na wojaka i ni w ząb nie mógł pojąć o czym to jest. Wymyślał więc sobie niestworzone historie z udziałem tych bohaterów. Za każdym razem inną, mimo, że w kółko była czytana ta sama opowieść.

Michałek tak przyzwyczaił się do żołnierza, że odwiedzał go już na kwaterze. Tamten w rewanżu pozwalał chłopcu nosić za nim jego karabin. Niekiedy stawiał malca na stołku przy parapecie, sprawdzał czy broń nie jest przypadkiem nabitą, przeładowywał i dawał postrzelać na sucho. Krótkie ręce nie sięgały spustu, więc Michałek kładł kolbę na ramieniu i celował. Cyngiel naciskał trzema palcami, bo jednym nie dał rady. Mierzył tylko do ptaszków na drzewie. Kiedyś próbował celować do ludzi, ale jak Hans to zobaczył, to strasznie się pogniewał, zabrał mu karabin i długo jeszcze boczył się na chłopca. Inni mundurowi często się z nich śmiali, ale im nie przeszkadzali. W niedługim czasie mały żołnierz stał się ulubieńcem wszystkich. Czę-

stawiali go czekoladą, a on jadł i się cieszył z tego dobrobytu, który się akurat jemu przytrafił.

Pewnego ranka przyjechało kilka dużych samochodów i dużo wojska. Jeździli po wsi i zabierali ludziom to, czego wcześniej nie zabrano. Michałek był z nimi. Siedział w motocyklowym koszu w hełmie na głowie i ze swoim drewnianym karabinem. Przyglądał się jak kobiety płakały, chłopci stali nieruchomo, a dzieci uciekały jak najdalej. Czuł wielką dumę będąc z tymi, co wszystko mogą. W końcu zajechali i na jego podwórko. Chłopak wychylał się jak mógł, by być bardziej widoczny, ale nikt z rodziny go nie dostrzegał. Machał do rodziców i krzychał, na nic się to jednak zdało. To pewnie przez ten hełm, go nie poznali.

Gdy wieczorem zaszedł do domu, matka płakała, a na środku kuchni stał stółek. Ojciec siedział przy piecu z pasem w ręku. Przez kilka dni chłopiec nie wychodził z domu. Sińce szybko schodziły, ale surowy nakaz ojca zabraniał mu wychodzić na zewnątrz. Matka tłumaczyła mu, że nie po to starszy syn poszedł do lasu, żeby młodszy się z Niemcami zadawał. Michałek nic z tego nie rozumiał. Po co komu do lasu, kiedy tu w domu dobrze? Ale przytakiwał matce, żeby jej więcej nie martwić. Obiecał też, że nie będzie się już zadawał z wojskowymi.

Po tygodniu jednak nie wytrzymał. Wymknął się przez okno i pognął do żołnierzy. Zastał ich jak właśnie rozpijali samogon, wlewali do manierek i pili łapczywie. Ucieszyli się na jego widok. Zaczęli wstawać, salutować i przewracać pod stół. Michałek podbiegł do swego przyjaciela, który spał pod ścianą i pociągnął za rękaw. Ten otworzył jedno oko, coś wybełkotał, rozładował nieod-

łączny karabin i podał małemu. Chłopak stanął na stołku, położył kolbę na ramieniu i z całej siły nacisnął spust. Broń wydała z siebie chrzęst. Michałek uwielbiał ten dźwięk. Odwrócił się z powrotem, by ktoś przeładował mu karabin. Podszedł do niego żołnierz, który cały czas patrzył nań ponuro znad butelki. Wyjął z ładownicy pocisk, zarepetował broń i podszedł do okna. Podając ją Michałkowi, wskazał na człowieka koszącego trawę za płotem. Chłopak ukradkiem spojrzął jeszcze na Hansa, ale ten spał, więc nie będzie nic widział. Położył kolbę na ramieniu, wycelował i pociągnął za cyngiel. Rozległ się straszny huk. Karabin podskoczył rozbijając Michałkowi głowę i zrzucając ze stołka. Ten tak się wystraszył, że nie czuł nic, zerwał się na równe nogi i co tchu pognął do domu. Usiadł w kącie i czekał na lanie, zawsze dostawał lanie gdy coś nabroił, a czuł, że coś nabroił. Kilka chwil później do chałupy wpadła matka zanosząca się od płaczu. Z trudem wyjąkała, że Niemcy zastrzelili ojca.

Pogrzeb był ubogi. Ksiądz i kilkoro znajomych. Jeszcze późnym wieczorem zjawił się starszy brat. Ze łzami w oczach kazał matce pakować najpotrzebniejsze rzeczy i powiedział, żeby za godzinę była gotowa do drogi, bo po nich przyjdzie. Po czym zniknął, a za kilka minut rozległy się strzały i wybuchy granatów. Dom sąsiadów stanął w płomieniach, ale w środku wciąż bronili się ludzie. Nie trwało to długo. Po chwili zaczęli wybiegać z płonącego budynku wprost pod lufy partyzantów. Strzały szybko ucichły i tylko płonąca chałupa rozświetlała nocne ciemności. Michałek z matką siedzieli skuleni w kącie sieni, gotowi do drogi. Brat nie przychodził.

Jeszcze przed świtem poja-

wili się żołnierze. Okrążyli wieś i wyciągali ludzi z chałup. Przyszli też do domu Michałka. Wypędzili ich na gościniec i gnali w stronę lasu. Przecho- dząc obok zgłiszcz, chłopiec spostrzegł swego brata z krwawą plamą na piersiach. Leżał pod płotem, wyglądał tak jakby drzemał. Opodał spoczywało rzędkiem kilka nadpalonych trupów w mundurach, wśród nich i Hans kurczowo ściskający swój karabin. Małec uśmiechnął się smutno, przycisnął do piersi swoją zabawkę i poszedł za matką. Zaprowadzili ich nad podłużny, głęboki dół i ustawili w jednym rzędzie. Kobiety z płaczem tuliły swoje dzieci, mężczyźni pościągali czapki z głów. Wszyscy się modlili.

Michałek z ciekawością przyglądał się mundurowym, którzy wykonywali znane mu zwroty. Znowu zaczął się śmiać i starał się ich naśladować jak najdokładniej. Ściągnął karabin z ramienia, udał, że przeładowuje i wycelował w żołnierzy. Przez chwilę stali tak naprzeciw siebie, po czym huknęła salwa. Jakaś potężna siła pchnęła chłopca do rowu. Wraz z nim wpadali inni. Leżał jeszcze przez chwilę na trupie matki. Powieki mu ciążyły, w piersiach jakiś gorący straszny. Próbował to sobie jakoś wyjaśnić, ale nic mu nie przychodziło do głowy. Przed oczami stanął mu żołnierz bez nogi, z dumnie wypiętą piersią i z karabinem na ramieniu. Michałek zrobił się spokojniejszy. Jego ulubiony bohater wyszedł cało z niejednej opresji. Wraz z żołnierzkiem pojawił się ogień. Im ogień był większy, tym robiło się ciemniej, im był bliżej, tym zimniej było. Aż pochłoniął ich całkowicie. Zimne płomienie opłoty ciało chłopca i całkowicie zasłoniły światło.

Urszula Szczukiewicz – ze zbioru „prosimy nie dotykać”

[oczy rozbudzonej zazdrości...]

oczy rozbudzonej zazdrości
wtopione we mnie

magia umarła dziś w nocy
ziemia opadła pod ciężarem
grzechu

zabiliśmy życie

milknie krzyk
obietnice nie mają znaczenia
zwykłe słowa
wypowiedziane w
nieodpowiedniej chwili
opatrzone wizją
oderwane od dnia
unikają sensu

wnikam w ubóstwo istnienia
cieszysz się kiedy znikam
cieszysz się kiedy znika świat

[pieśni ucichły...]

pieśni ucichły
nie ma mnie
uruchamiam bezsilność
uciekam od ludzi
widzę tylko ciała
konary pełne wirtualnych
więzi
umykają przede mną
monstrualne egoistyczne
kości
wprawiają w ruch nicości
ślady
opatrzone kończą się w
boję się dać sobie pomóc

[czas już wracać...]

czas już wracać
tylko dokąd
mandale – mapy czasu
zmięcione wiatrem
nie pokażą mi świata

W tym numerze „Echa” prezentujemy dwa artykuły z gazety



W dniach 31 lipca do 10 sierpnia bieżącego roku już po raz siódmy z inicjatywy działającego w naszej gminie

„Stowarzyszenia Dąbrowskiego” odbył się Międzynarodowy Plener Malarski. Ta impreza kulturalna na dobre wpisała się w kalendarium życia kulturalnego naszego miasta i sąsiadujących z nami gmin. Plener organizowany jest przy współpracy z gminami: Nowy Dwór i Lipsk. Pierwszego dnia pleneru przybyłych artystów gościł prezes „Stowarzyszenia” pan Tadeusz Jedliński w swoim gospodarstwie „Tadal”. Na to spotkanie zaproszenie przyjęli również Burmistrz Wacław Ćwilich, Wicestarosta pani Celina Iwaszkiewicz, pani prezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Celina Rudzińska oraz Dyrektor M-GOK w Dąbrowie Białostockiej pani Lila Aleksandrowicz. Wszystkich gości serdecznie powitał pan Tadeusz Ciszkowski, który na wstępie podziękował gminie za

wsparcie finansowe przy organizacji imprezy. Burmistrz zaś, podziękowała działaczom „Towarzystwa Dąbrowskiego” za zorganizowanie pleneru, kontynuację idei plenerowych spotkań artystycznych zapoczątkowanych przez niezjącego Mikołaja Samojlika. Artystom natomiast życzył miłego pobytu na terenie naszej gminy, wielu wrażeń i weny twórczej. Każdy artysta otrzymał od organizacji pamiątkowy folder z ubiegłorocznego Pleneru Malarskiego, wydany przez M-GOK w Dąbrowie Białostockiej. W imieniu wszystkich malarzy, Andrzej Skarzyński podziękował za zaproszenie i organizację tegorocznego pleneru. To spotkanie pierwszego dnia miało prawdziwie piknikową oprawę, była biesiada przy syto

zastawionym stole, wspólne śpiewanie przy ognisku. Imprezę swym występem uatrakcyjnił zespół folklorystyczny „Dębina”.

Na tegoroczny, siódmy już Plener, przyjechało trzynastu artystów z różnych krańców Polski i Białorusi. Przybyli artyści malarzy, m.in. wspomniany wcześniej Andrzej Skarzyński z Warszawy, Anna Luiza Juśkiewicz (Brwinów), Małgorzata Kapłan (Warszawa), Katarzyna Kwiatkowska (Mołodeczno – Białoruś), Ludmiła Letunowa (Mołodeczno), Katarzyna Ludwiczak (Warszawa), Anna Matcewa (Mińsk), Tatiana i Włodzimierz Pytkowscy z Warszawy, Bogumiła Klauedel – Rezler i Henryk Rezler Irena Warszawy oraz Irina Wiedioroko (Kopyl – Białoruś) i Alena Władyko z Mołodeczna. Jak sami mówią: „lubimy tu przyjeżdżać”. Niektórzy z nich to już stali bywalcy, którzy przyjeżdżają do nas każdego roku. Fascynuje ich tutejsza przyroda, bogactwo krajobrazu, ludzie. Spotkania plenerowe służą artystom w wymianie ich wrażeń, doświadczeń, a także wzbogacają warsztat artystyczny

Organizatorzy zadbali o dobre warunki pracy twórczej dla artystów oraz zapewnili im kilka atrakcji, takich jak: rajd do źródeł Biebrzy, spływ tratwami Biebrzą oraz piknik w Lipsku. Zdecydowaną większość czasu malarze spędzali na pracy twórczej w plenerze, czy w swoich „pracowniach”, gdzie powstawały różnorodne pod względem stylu i techniki obrazy.

ny twórców.

Zapytałam pana Andrzeja Skarzyńskiego o wrażenia z plenerów. „Każdemu artyście towarzyszy nostalgia do pewnych miejsc. Ja lubię przyjeżdżać właśnie tutaj. Jest to takie miejsce, do którego chętnie się wraca...” – odpowiedział malarz. Pan Andrzej przyjeżdża na plenery w Różanymstoku od siedmiu lat, czyli od początku ich istnienia. Efektami pracy na plenerach są znakomite obrazy olejne ukazujące piękno najbliższych okolic. Nadbiebrzańskie trawy, nenufary, złote łany pól, pejzaże pokazują w jego pracach artystyczny wymiar. W obrazach tego artysty „czuje się fascynację polskim krajobrazem tchniętym melancholią i romantyzmem” – mówi o malarzu jego koleżdy. Skarzyński to ceniony artysta, ma na swoim koncie szereg wystaw nie tylko w Polsce. Wystawiał swoje prace w Lubece, Lipsku i Berlinie.

VII Międzynarodowy plener malarski w Różanymstoku

W środę 9 sierpnia w Różanymstoku nastąpiło podsumowanie Plenaru Malarskiego. Można było po raz pierwszy obejrzeć powstałe prace, porozmawiać z artystami. Podczas spotkania malarze dzielili się wrażeniami, oceniali swoje prace. Zgodnie z regulaminem Plenaru, organizatorzy wybrali kilkanaście obrazów, które zostały przekazane na rzecz „Stowarzyszenia Dąbrowskiego”.

VII Plener Malarski uroczyście zakończy się we czwartek 10 sierpnia poplenerową wystawą w Ośrodku Kultury w dąbrowie Białostockiej. Dąbrowianie mieli okazję obejrzeć obrazy, poznać uczestników tegorocznego Plenaru, a nawet zakupić obraz. Prawdziwy zachwyt wśród odwiedzających wystawę wzbudził obraz „Malwy” Andrzeja Skarzyńskiego. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również obrazy pani Katarzyny Ludwiczak przedstawiające motywy kwiatowe. Wystawie towarzyszył występ kapeli „Sami Swoi”. Artysty, organizatorzy i zaproszeni goście przy lampce szampana zakończyli VII Międzynarodowy Plener Malarski. Wyrazili przy tym nadzieję, że za rok ponownie spotkają się w naszej gościnnej gminie.

Lui

Jesienią przyjdzie nam wybierać tych kilkunastu Radnych, którzy naszą Gminą zarządzać będą przez najbliższe lata. Będziemy również wybierać Burmistrza. Decyzje nie będą chyba łatwe. Każdy ma swojego fa-

woryta. Ale nie wszyscy do foteli startowa będą. Choćby i może chcieli. Bo ordynacja wyborcza jest taka – jaka jest, czyli zła. A może być jeszcze gorsza, jeśli wejdzie w życie koalicyjna poprawka ordynacji wyborczej. Teraz więc czekają nas: apele, zadrukowane strony nudnych programów wyborczych, plakaty, afisze... Komu to potrzebne? Wydaje się, że kampanie wyborcze to chleb powszedni naszych dzisiejszych demokracji liberalno-lokalnych.

I właściwie wątpliwym staje się obecnie stwierdzenie: - *Ja chcę tego kandydata!*

Bo tego tak się nie sprzedaje... To nie twarożek, ani telefon komórkowy – reklamowane w TV. Choćby dlatego, że twarożek sam do konsumenta nie przemówi, a komórkę możemy wyrzucić albo odsprzedać, kiedy tylko nam się spodoba. Mimo wszystko uproszczenia takie są na tyle kuszące, że z powodzeniem funkcjonują w

ludzkiej świadomości. I tutaj jest pole do popisu dla kandydatów chcących się wypromować w nadchodzących wyborach... **Żeby nie było tekstów: To ten fajans znowu jest w Radzie? – Ano jest – Bo przecież sami go wybra-**

WYBORY?

liśmy! Tego radnego...

Wybory samorządowe obejmują obszary wielkości zarówno rozległych województw, jak i małych gmin. Najbardziej oczywistą cechą kampanii jest zatem jej ograniczenie geograficzno-administracyjne. Zasięg kampanii samorządowej to właściwość, która w dużym stopniu determinuje całość planowanych i podejmowanych działań reklamowania siebie na Radnego. Ale i pomaga – bo każdy z każdym może się spotkać, porozmawiać, poznać...

Ograniczony obszar kampanii – w gruncie rzeczy ułatwia kierowanie nią, jest więc bardzo prawdopodobne, że w naszej dąbrowskiej gminie – kandydat zajmie się sam sterowaniem własną kampanią.

I tutaj właśnie nic bardziej bzdurnego stać się nie może! Bowiem dobry nawet kandydat – nie bardzo może wiedzieć jak się zareklamować, a „pan kiepski”, ale żądny władzy, zrobi to dobrze

– bo mu zależy. Szkoda tylko, że zależy mu na władzy, a nie na Gminie. Jednak przecież Wyborcy często (taką mam nadzieję) stykają się z danym kandydatem bezpośrednio i mają więcej sposobności, by „popatrzeć mu na ręce”. Znowu mam nadzieję...

Pomóżmy więc „tym dobrym”!

Zła opinia zbudowana na gruncie bezpośrednich doświadczeń Wyborców może przekreślić atuty nawet najlepszego programu politycznego. Lecz czy tutaj jest „piesek pogrzebion”?

To dziwne. Społeczność dąbrowska mówi, patrząc na były POM, na Chemiczną Spółdzielnię Pracy: - *To jest nasza świętość, to nasze święte fabryki. Tutaj pracował mój ojciec, moja ciocia...*

Czy chcemy mieć tu muzea-świątynie? Przecież na tych chemiczno-pomowskich hektarach nie powstanie żadne muzeum. **Ale ciekawe, który z przyszłych radnych zajmie się tym problemem? Jak to zagospodarować?** Przekonać wszystkich do tego, że nikt nikomu niczego nie zabiera, że dalej można tworzyć swoją gminną historię, że można w niej uczestniczyć i że zyska się coś nowego.

Więc:

WYBORCO!

– Wybieraj!, ale z głową!

/kobus/

falcon220@wp.pl

FOTOGALERIA



FOTOGALERIA

ACH, CO TO BYŁ ZA ŚLUB!



3 czerwca na ślubnym kobiercu stanęli
Marta Zaniewska i Marcin Kaziukiewicz.



12 sierpnia sakramentalne „tak” powiedzieli sobie
Agata Kubryńska i Grzegorz Dadura.

*Wszystkim młodym małżonkom
serdecznie gratulujemy.*

*Bądźcie dla siebie i ziarnem pieprzu,
i szczyptą soli, i tym co cieszy,
i tym co boli. Trwajcie razem,
gdy miłość w rozkwicie
i gdy ku jesieni swe kroki skieruje życie*

Redakcja

Jeżeli chcesz, aby Twoje dane znalazły się w naszej gazecie musisz wypełnić specjalne oświadczenie, którego druk dostaniesz w Urzędzie Stanu Cywilnego, bądź w redakcji „Echa Lipska” (ul. Rynek 23 – budynek MGOK). Jeżeli chciałbyś dodatkowo opublikować zdjęcie ze ślubu, lub zdjęcie swojej pociechy, musisz je dostarczyć do redakcji „Echa Lipska”. Udzielanie informacji dla redakcji „Echa Lipska” jest dobrowolne.

Wszystkie dane osobowe przekazane do redakcji „Echa Lipska” są przetwarzane i przechowywane zgodnie z ROZPORZĄDZENIEM MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie dokumentacji przetwarzania danych osobowych oraz warunków technicznych i organizacyjnych, jakim powinny odpowiadać urządzenia i systemy informatyczne służące do przetwarzania danych osobowych; oraz zgodnie z USTAWĄ z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych.